

HARCERZ



TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok IV.

8 Marzec 1920 r.

Nr. 10.

Cena 2 marki.

*Co ja czynię, aby zostawić świat lepszym
aniżeli go zastałem.*

Baden Powell.

Sprawności harcerskie — szkołą pracy.

Znamy wszyscy dzisiejszy ciężki stan ekonomiczny naszej Ojczyzny. Wszystkim nam dokuczyla drożyzna. Chociaż na potrzeby wielu harcerzy pracują jeszcze rodzice, mimo to każdy doskonale czuje, że kupienie dziś plecaka, butów czy choćby manierki,



Strażak.

nawet książki trochę obszerniejszej — to „przedsiębiorstwo” o wiele poważniejsze, niż było lat temu pięć czy sześć. Czemu tak drogo wszystko dziś kosztuje? — Dużo można wyliczać przyczyn, ale powodem istotnym jest, że więcej zużywamy niż wytwarzamy. Więcej zjadamy chleba, niż możemy wyhodować zboża, więcej butów niszczy-



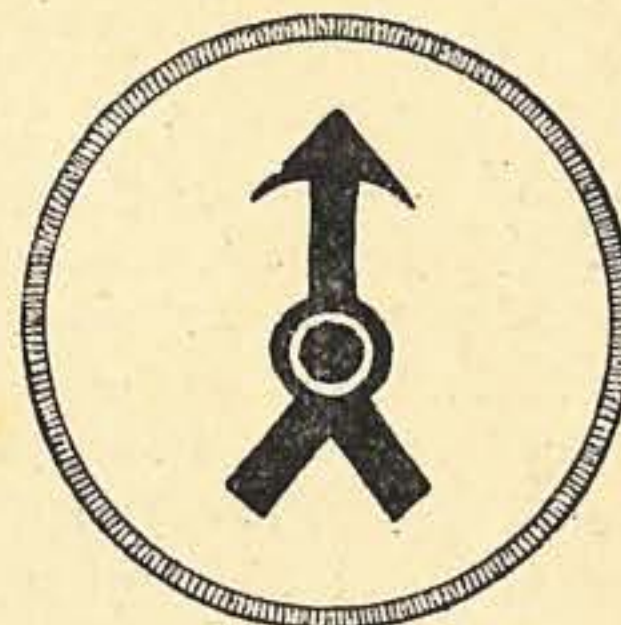
Sygnalista.

my, niż możemy wyrobić skóry, więcej znaszamy ubrań niż nasze fabryki mogą utkać materiałów. Ratujemy się sprowadzaniem z zagranicy towarów — ale za nie trzeba płacić gotówką lub innym towarem. Zapasów gotówki zagranicznej ani złota — nie mamy, wywozić — także nie bardzo mamy co, a nawet jeśli są przedmioty do wywożenia — są duże trudności z transportem. To, co otrzymujemy z zagranicy — dają nam przeważnie na kredyt, więc znowu drożej, niż za gotówkę. Żyjemy na kredyt i

Ale co to wszystko ma do sprawności? Bardzo dużo! Jeżeli robimy długi więcej spożywając, niż wytwarzamy — to trzeba więcej wytwarzać, aby pogodzić nasz rozchód z przychodem, trzeba więcej pracować i lepiej pracować.

Możecie sobie łatwo obliczyć, jakie szkody przynoszą Polsce ludzie mało lub źle pracujący. Każdy strajk — to kilka lub kilkadziesiąt milionów długu, obciążającego rachunek samych strajkujących i pokoleń następnych. Najgorzej zarabiający rzemieślnik otrzymuje dziennie conajmniej 50 marek. Zwyczajnie w dzisiejszych warunkach tyleż kosztuje go całkowite utrzymanie (oszczędności robią prawie wyłącznie spekulanci). Otóż jeżeli tysiąc osób przez jeden dzień strajkuje — a żyć i spożywać musi, — przyjemność ta kosztuje conajmniej 50.000 mk. Jeżeli im pracodawcy zapłacą za czas strajku — strajk kosztuje podwójnie. Zapłacą to w istocie jeśli nie oni sami, to ich dzieci lub wnuki: wszak te banknoty, które skarb nasz wydaje to jakgdyby czekki wystawiane na rachunek pracy przyszłości.

Napis na banknocie „sto marek” znaczy, że ktoś kiedyś musi włożyć w skarb polski „sto ma-



Tereno-znawca.



Obozownik.



archiwum

rek pracy". My jej nie wkładamy, gdyż żyjemy na kredyt, Francuz, Anglik ani Amerykanin jej za nas nie włoży — a więc.. włożą ją następne pokolenia...

Czem prędzej i czem lepiej to zrozumiemy — tem mniej długów będziemy mieli i łatwiej z nich wybrniemy. Trzeba się uczyć więcej i lepiej pracować.

Harcerstwo ma osobny dział, który możnaby nazwać szkołą pracy. To nauka sprawności. Harcerz po osiągnięciu stopnia wywiadowcy może zdobywać oznaki świadczące o tem, że jest szwecem, introligatorem, krawcem, hodowcą królików czy kur, — sygnalistą, pionierem i tak dalej. Mamy nie tylko sprawności rzemieślnicze, ale i sprawności rolnicze, ratownicze, — samarytanin, pożarnik i t.zw. ściśle skautowe, jak przewodnik, tropiciel. Bez pilności, wytrwałości nie można żadnej z tych oznak osiągnąć — każdy zatem kurs sprawnościowy jest szkołą pracy. Z drugiej strony zwyczajnie harcerskie wymagają, aby posiadacz sprawności nie spoczywał na laurach i doskonalił się w umiejętnościach już posiadanych, a zdobywał nowe. Skaut angielski stara się co roku jednej sprawności nauczyć. Zastępy, i drużyny nie uprawiające sprawności otrzymują mało szaczone nazwę „małpich”. *)

Jak pracę drużyny harcerskiej winno cechować życie, ruch, urządzanie wycieczek, obozów letnich — tak harcerza poznasz po tem, że nie traci czasu bezczynnie, że pracuje, jak mówi jeden z „ważnych” majstruje coś ciągle. Niech to majstrowanie będzie celowe i planowe, słowem zorganizowane w naukę rzemiosł przedewszystkiem. Niezależnie od innych dziedzin „wiedzy skautowej” musisz nauczyć się jednego przynajmniej rzemiosła. Pracując sam nauczysz się cenić pracę drugich — i nawzajem ich szacunek pozyskasz. Nie wiesz, co cię w przyszłości czeka, może to, rzemiosło które uważasz za środek tylko, ułatwi ci w przyszłości zdobycie chleba codziennego. W każdym razie nauka sprawności nauczy cię lepiej i porządniej, prędzej pracować. Na zapytanie Skauta Naczelnego: „Co ty czynisz, aby świat zostawić lepszym, aniżeli go zastałeś?” — odpowiadasz: „Uczę siebie i innych więcej wytwarzać, niż spożywamy, aby zmniejszyć dług, który po nas obciąża przyszłe pokolenia i modz robić oszczędności, które podniosą nasz dobrobyt narodowy i naszą cywilizację”.



*) Kto chce wiedzieć dlaczego — niech przeczyta „Drugą Księgę Dżungli” Kiplinga.

Zastępowy.

5. Kiedy zastępowy powinien zastęp prowadzić?



Odpowiedź jest bardzo prosta: zawsze. Zastępowy prowadzi zastęp w grach, będąc matką partii (partie powinien stanowić o ile możliwości zastęp). Zastępowy przoduje w pracy, dowodzi zawsze na przeglądach — i o ile to jest tylko możliwe — na wszystkich ćwiczeniach, gdy zastęp się uczy. Zastępowy prowadzi zastęp w pełni powagi będąc jego przedstawicielem w Radzie Drużyny i przewodnicząc naradom zastępu, wreszcie — organizując zawody w zastępie. Do podniesienia powagi zastępowego w dużym stopniu przyczynia się powierzenie mu kontroli obecności członków zastępu na zbiórkach, odbywania przez nich codziennych ćwiczeń fizycznych i przestrzegania zasad higieny osobistej. Do tego celu służy książeczka zastępu, którą można nabyć gotową n. p. nakładu okręgu łódzkiego lub zrobić sobie samemu w zwykłej notatce kieszonkowej, według wzoru podanego w „Młodej Drużynie” druha Pawełka.

Niezależnie od tego zastępowy ma różne inne sposoby podniesienia swego autorytetu. Jednym z nich jest utrzymywanie stosunków osobistych z rodzinami wszystkich chłopców zastępu, dalej poznanie warunków życia swoich „Lisów”, „Węzów” czy „Kogutów”, gdzie pracują, jakie mają plany co do wyboru zawodu lub wogóle na przyszłość, jakie mają specjalne zdolności lub co im największą sprawia trudność w nauce i w życiu wogóle.

Zastępowy może zwiększać swoją powagę podając zastępowi oryginalne, a pożyteczne pomysły, które ohocho podchwyca bracia harcerze. Naprzykład w mieście zastępowy „Niedźwiedzi” może zaprowadzić zastęp do ogrodu zoologicznego lub menażerii na naukę „zawołania” zastępu — podczas gdy zastępowy na wsi może zachęcić chłopców do oczyszczenia zatkanego przepustu lub rowu, którego zasypianie spowodowało popsucie drogi.

Zastępowy może również pozyskać sobie skautów czytając im co tygodnia wyjątki z „Harcerza” albo innego pisma harcerskiego, czy nawet nie harcerskiego i starając się ułatwić im zrozumienie czytanych ustępów. To jest szczególnie ważne przy prowadzeniu pracy pomiędzy młodzieżą rzemieślniczą lub wiejską.

St. Sedlaczek.

.....

STEFAN ŻEROMSKI.

O Adamie Żeromskim.

„Wspomnienie przez jego ojca jako rękopis w 55 egzemplarzach podane do druku dla grona osób, które łaską miłości, przyjaźni i opieki darzyły zmarłego” mówi nam najpierw o „najpiękniejszym dniu życia”, o dzieciństwie małego Adasia, o jego podróżach i znajomościach z Gorkim, Ellen Key, Sienkiewiczem i innymi sławnymi ludźmi, których piękna dusza chłopca, i jego niezwykła inteligencja mocno do niego pociągały — mówi nam to wspomnienie i o ciężkich chwilach w szkole krakowskiej, gdy pociechą Adasia i radością było harcerstwo. Posłuchajcie o „złotym skancie” opowiadania wielkiego pisarza, który pozwolił nam podzielić się z Wami treścią książki przeznaczonej dla ścisłego grona przyjaciół Adasia.

Redakcja.

We wrześniu 1912 r. Adaś wstąpił do drużyny skautowej, zaopatrzył się we wszelkie utensylia i oznaki. Poszukiwał w Krakowie czegoś wyższego i lepszego, a tego w szkole nie było. Niestety, po pierwszym zaraz ćwiczeniu na większą skalę w listopadzie, gdy żarliwy, lecz nieogledny kierownik przegnał swój młodociany zastęp, obarczony ciężkim ładunkiem, w pośpiesznym marszu i biegu z Krakowa na Bielany z rozmaitemi przypadkami w mokrych rowach defiladą po błotach i podmokłych rolach, gorliwy adept krakowskiego skautingu wrócił do domu z gorączką, nazajutrz dostał zapalenia opłucnej i przypłacił swój zapal wojenny ciężką paromiesięczną chorobą. .. Młody organizm otrzymał wtedy pierwsze bezlitosne uderzenie...

Wskutek straty roku przez chorobę, po powrocie z wakacji, zdawał egzamin do klasy trzeciej w gimnazjum zakopiańskim. Szkoła mieściła się na ulicy Kościeliskiej, a on mieszkał na Bystrem, to też męczyła go bardzo tak odległa droga. Ratował się rowerem, ale i rower był tylko w części pomocny, gdyż pod górę trzeba było dobrze pracować nogami. To też wciąż marzył o „Lysee”, która jednak dopiero 24-go października przyjechała z Należzowa.

Po pobycie nad morzem gimnastykował się, kąpał rano w zimnej wodzie, boksował, o ile było z kim, i znowu wstąpił do drużyny skautowej, której pierwsze zebranie odbyło się w połowie września 1913 roku.

W końcu listopada tegoż roku drużynowym całej drużyny zakopiańskiej został p. Andrzej Małkowski, organizator skautingu we Lwowie, który prowadził był skautów polskich do Anglii przed

oblicze Baden Powella. W grudniu Adaś począł jeździć na nartach i brał udział w ćwiczeniach narciarskich drużyny skautowej w górach. Nabywszy za 15 koron małe saneczki góralskie na jedną osobę, zaprzęgał do nich „Lyskę” i jeździł wygodnie, a szybko do gimnazjum w czasie wichrów i śnieżyce.

P. Andrzej Małkowski, drużynowy zakopiańskich skautów, stał się wkrótce dyspozytorem dusz i ciał swych młodych podwładnych. Wszystko, cokolwiek mówił, co zalecił, co wdrażał, uważane było za święte, nietykalne, najwyższe i nie podlegające dyskusji. Rozkazy jego były spełniane ze ślepe, iście żołnierskim posłuszeństwem i ścisłością. Skauting, ten genialny wynalazek angielski, ogarnął całą duszę Adasia. Znalazły tu swą formę i zrealizowanie jego wewnętrzne, niejasne dążenia do wzniosłości i czystości, do prawdy i posłuszeństwa, zasadnicze cechy jego duszy. Pismo „The Scout”, pożyczane przez drużynowego, stało się teraz ulubioną jego lekturą, a zbiórki, ćwiczenia, wyprawy, marsze i czuwania — jego żywiołem. Gotów był nie jeść, nie spać i nie spoczywać, byleby wypełnić rozkaz władz przełożonych. Pochody z Zakopanego we wszystkich kierunkach, na góry i doliny, w lasy i pola, przy objuczeniu ogromnym ciężarem, wykonywał punktualnie i dokładnie, — a nie go od tej punktualności i dokładności odwieść nie mogło, — wykonywał nie tyle siłą fizyczną naturalną, ile napięciem woli i nerwów, oraz honoru. To, co w drużynie skautowej przedsiębrało się dla



Adam Żeromski.

zahartowania, ustalenia młodego organizmu, dokonywało się u Adasia, niestety! na koszt płuc. Za wiele było ćwiczeń i pochodów, zbyt wielkim ciężarem obarczono młode barki. Obóz letni pod Morskim Okiem zakończył się gorączkowaniem. Ileż to cierpienia zadawało skautowi leżenie w łóżku, o, hańba! w domu, gdy obóz był „w polu“.

Ci młodzi chłopcy w przededniu straszliwej wojny ćwiczący się wojskowo, w dzieciństwie swym sposobiący się do boju za ojczyznę, coś już gdyby przeczuwali w swych czystych duszach, brali na ramiona ciężar bezmierny, podsuwając pod jego ogrom swe młode krzyże. Mierzili siły na zamiary. Słyszeli, widali, swym słuchem nieskalanym, gdy po nocach „czuwali“ wielkie kucie w ziemi niezblaganego wojny anioła. Zdawało im się, że ziemia drży i płonie, więc niema już czasu, ani spoczynku. Dokąd wciąż szli z pieśniami niepodległości na ustach. Wzniosłe hasła urabiały ich dusze: — nie pić alkoholu, nie palić tytoniu, mówić tylko prawdę, unikać zepsucia i wszelkiego świństwa ziemi, pracować fizycznie, samemu robić wszelką robotę, organizować się w braterskie zastępy, ogarniając wszelką młodzież kraju. O Adasiu mówił jego drużynowy piszącemu te słowa, iż jest to — „złoty skaut“. Szanowny tytuł. Ach, gdybyż nie był nabyty kosztem rannego kaszlu i bolesnym zamgleniem oczu!

W maju 1914 roku Adaś mianowany został plutonowym trzeciego plutonu drużyny zakopiańskiej. Odtąd jego przykładanie się do obowiązków jeszcze bardziej wzrosło. Dawne „studja wojskowe“, zamilowanie do rzeczy militarnych, czytanie w tym kierunku mnóstwa książek, broszur, instrukcji, podręczników musztry — uczyniło zeń istotnego oficera, zwłaszcza, gdy miał możliwość, choć w drobnej mierze, zastosowania zdobytych wiadomości. Ten czternastoletni oficer mógł wiedzą swą zasypać niejednego fachowca, a ćwiczył swój front jak rutynowany służbista. Gdy wybuchła wojna, skauci użyci zostali do rozmaitych czynności na polu żołnierskich: dźwigali ciężkie łóżka do przyszłych szpitali, taszczyli pościel, przenosili rzeczy, patrolowali po nocach, zawozili pocztę, czyścili konie i wyrzucali gnój, oraz wysyłani byli to tu, to tam, przez tworzące się władze legionowe. Cała jesień 1914 roku upłynęła w pracach ciężkich i wytrwałych. W lutym 1915 roku plutonowy trzeciego plutonu otrzymał drukowany „Dyplom uznania“ o następującym brzmieniu:

„Zakopiańskie Drużyny Skautowe. Skaut Adam Żerowski z I Zakopiańskiej Drużyny Skautowej ks. Józefa Pomiatowskiego za pracę swą w Zakopanem podczas wojny 1914 i 1915 roku, w szczególności za prowadzenie patrolu, otrzymuje Dyplom Uznania. W Zakopanem dnia 21 lutego 1915 r. Komenda Zakopiańskich Drużyn Skautowych. Przewodniczący Komitetu Skautowego — Mikołaj Kupski. Pisarz —

Medard Kozłowski. Komendant Skautowy — Andrzej Małkowski“.

Była to istna rozkosz patrzeć jak rozrastała się i męźniała, jak twardniała i stawała się hartowaną dusza chłopca pod wpływem skautingu. Dawna delikatność i podatność przeistoczyły się na twardą siłę i wytrwały w dobrym upór. Adaś sam reparaował swe buty, umiał cerować i zaszywać dziury w ubraniu, zaprasowywał je starannie, prać i prasować, obsługiwał „Łyskę“, dźwigał dla niej siano, czyścił uprząż i siodło, dbał o swe rzeczy i każdą robotę wykonywał własnymi rękami. Szwecem był tak doskonałym, tak pomysłowym, że zawodowej chwaliłi jego robotę, gdy do stanu użyteczności po dziesięćkroć doprowadzał swe „guziaki“, potargane w pochodach i służbach, jeszcze je zmocowując gwoździemi i rzemieniem. Ach wszystko umiał wzorowo zrobić ten „Złoty Skaut!“

(c. d. n.)

Z życia skautów.

Drużyna Tyfliska.



II Tyfliska D. H. na wycieczce do klasztoru sw. Jerzego w górach kaukaskich w dniu 1 lipca 1917.

Drużyna w Tyflisie powstała w r. 1917, głównie z młodzieży, która opuściła strony rodzinne w czasie ewakuacji Polski przez wojska rosyjskie. Rozwijała się bardzo pomyślnie, najpierw pod kierunkiem druha Stawińskiego, potem Jerzego Mularskiego. W wrześniu 1918 r. liczyła 4 zastępy męskie i 2 żeńskie, razem około 80 druhen i druhów. Drużyna cieszyła się poparciem miejscowej kolonii polskiej, na które starała się zasłużyć czy to spiesząc z pomocą w pracy społecznej n. p. pełniąc służbę w czasie zjazdu wojskowych organizacji

frontu kaukaskiego, czy urządzaniem wystawy i popisów umożliwiając poznanie wyników własnej pracy.

Harcerze tyflisey i harcerki utrzymywali, w myśl prawa o braterstwie skautowym, dość bliskie stosunki z drużyną „Złotej Lilji“, w skład której wchodziła młodzież tubyleza (nie rosyjska). Urządzano wspólne wycieczki, korzystano z warsztatów „Złotej Lilji“. „Niestety“ Polacy okazali się naogół sprytniejszymi, zadziwiając kolegów — skautów swymi pracami, a na ćwiczeniach pobijając ich „na głowę“.

Pod koniec 1918 roku drużyna zaczęła tonieć: wygnańcy powracali do kraju. Część młodzieży do dziś dnia prowadzi pracę w Tyflisie, „sila główna“ jest już w Polsce, a że spora gromadka zebrała się w Warszawie — słychać, że dawny drużynowy chce zorganizować tutaj drużynę koedukacyjną. Szczęść Boże!

Trzeba jeszcze dla sprawiedliwości wspomnieć że powyższe szczegóły czerpię z raportu druha Mularskiego, obecnie „ważnego“ w Głównej Kwaterze, gdzie działa w „prasie“, to znaczy wyciska z różnych komunikatów i innych buljonów harcerek sam smak, który w rozcieńczonej, ale za to literacko zaprawionej formie znajdziecie w pismach codziennych, tygodniowych i innych *całego świata*, na cześć i na chwałę harcerstwa polskiego.

Kurs i klub harc. w Lublinie.

Nakoniec wiadomości z *Lublina*. Od 29 stycznia do 6 lutego 1920 trwał kurs dla „Straży ochotniczej w Lublinie“.

W kursie tym harcerze wzięli duży udział. Kurs prowadził p. inżynier Tuliszkowski, inspektor do spraw pożarnictwa. Wynik kursu był dla harcerzy świetny. Na 5 świadectw celujących z odznaczeniem — 4 dostali harcerze. Przy S.O.O. (straży ochotniczej ogniowej) utworzono pełny oddział złożony z harcerzy. Mamy więc toporników oddział sikawkowy i wodny. Straż ta jest chwilowo w formie tworzenia się. Należy podkreślić serdecznie zachowanie się inż. Tuliszkowskiego w czasie kursu, zwłaszcza w stosunku do harcerzy.

Dnia 1 lutego otwarto w Lublinie „Klub Harcerski“, gdzie raz na tydzień harcerze i harcerki mogą spędzić przyjemnie kilka chwil na wspólnej zabawie i pracy.

Życząc im wesołej zabawy pozostaję z szacunkiem

Redaktor od życia.



Sięgnijmy do gwiazd!

Wiemy wszyscy, że „harcercz ma oczy i uszy na wszystko otwarte“, tymczasem nasze drużny i druhowie patrzą przed siebie, patrzą za siebie, ale mało sięgają wzrokiem w górę. W górę — do gwiazd! Wprawdzie zdarzyło się, że postawiona na warcie harcerka utkwiała wzrok w gwiazdziste niebo i tak zapatrzona pozwoliła sobie zarzucić podchodzącą pelerynę na głowę, ale naogół takie wypadki, świadczące o zamilowaniach astronomicznych (lub też może o zbyt-nim sentymentalizmie) są rzadkie.

Jak to na wycieczce ładnie..



czyli „węzeł więzienny..“

Znamy wszyscy na niebie Wielką Niedźwiedź — ba! nawet północ znaleźć umiemy; słyszeliśmy coś-nie-coś o Orjonie i — dosyć na tem. A przecież gwiazdy, to najczystsze towarzyski naszych wycieczek lub wart nocnych, naszej codziennej drogi w mieście na różne zbiórki i zebrania wieczorne. A gwiazdy mają to do siebie, że człowiek, skoro je pozna, przywiązuje się do nich i z radością je wita. Jak przyjemnie, wychyliwszy się przez okno, ujrze gwiazdę, która stale patrzyła na naszą codzienną wędrówkę w zimie. Jak miło znów powitać gwiazdę, która była nieodłączną towarzyszką wszelkich przechadzek letnich.

Niedawno, wyszedłszy na balkon, ujrzałam Syrjusza, najpiękniejszą z gwiazd u nas widzialnych. Stały mi w pamięci dobre, dawne czasy, kiedy wracając ze zbiórki szarż, widzieliśmy nad wylotem ulicy ową jasną migoczącą gwiazdę. To była inspekcja naszych zimowych zbiórki szarż. I gdy patrzę na Syrjusza, tego dawnego znajomego, myślę, że może w tej chwili dziewczęta znów wracają ze zbiórki szarż i patrzą na Syrjusza.

Ale dość wspomnieć — o czym innym chciałam mówić: oto chciałam zachęcić was do poznania nieba. Nie do nauki kosmografii, która nie dla każdego wieku jest dostępna, ale do bliższego zaznajomienia się z widokiem nieba, co nawet dla „biskop-tów“ nie będzie za trudne. Bo łatwe jest takie poznanie nieba, niepotrzebne podręczniki — wystarczy tylko mapa. Na taki wydatek może się drużyna zdobyć z łatwością, a mapę nieba dostać nie trudno.*)

*) W Warszawie — w Uranji lub u Wendego.

Obchodzić się z mapą łatwo — znajdziecie na niej wszelkie wskazówki, a ręczę wam, że gdy zaczniecie studia nad poznaniem gwiazdozbiorów, to nie łatwo wam przyjdzie rozstać się z mapą.

A teraz najlepsza pora do obserwowania gwiazd, bo ukazują się wieczorem tak wspaniale konstelacje, jak: Orjon, Wielki Pies z Syrjuszem i Mały z Procionem, Bliźnięta, Byk z Plejadami i Lew. Wszystkie te konstelacje w lecie będą niewidoczne lub też widoczne w bardzo niedogodnej dla obserwacji porze, więc trzeba się śpieszyć z poznaniem ich, bo uciekną. Poznajajcie gwiazdy, a dostarczą wam w życiu wielu miłych chwil. Pełz to razy wygnańcy nasi patrząc na gwiazdy, które w tej chwili i nad Polską świeciły, czuli się mniej osamotnieni, bo była nić, co ich z krajem łączyła. Tą nicią były gwiazdy złote, na błękitnej kopule niebios rozsiane.

W. P.

Co pokazać na Zlocie w Londynie.

Harcerskie i nieharcerskie pisma angielskie pełne są wiadomości o Zlocie 1920 w Londynie, o różnych przygotowaniach i projektach. Wiemy, że i nasze drużyny zupełnie poważnie przygotowują się do walki o miejsce w drużynie przedstawicielskiej — ale, że naogół harcerze mocniejsi są w języku niż w piórze — słabe tylko odgłosy tej pracy do nas dochodzą.

Chcemy zachęcić wszystkich do współpracy w zorganizowaniu wycieczki. Niechaj każdy kto ma olej w głowie, a takich kilkunastu chyba w harcerstwie się znajdzie, śpieszy podzielić się z nami swoimi pomysłami na temat: co zawieźć do Anglii, co pokazać braciom - skautom całego świata by wzbudzić szacunek do naszej roboty i organizacji. Początek zrobił druh Wiktor Nowakowski (Warszawa, Ogrodowa 23, m. 15). Oto jego projekt:

Zbierzemy odbitki pieczęci wszystkich drużyn i zawieziemy na wystawę w Londynie cały zbiór w albumie własnej roboty.

Bardzo prosta rzecz — trzeba tylko, abyście pomogli. Niech każdy dostojny sekretarz poświęci dwie ćwiartki czystego papieru, u góry każdej z nich napisze nazwę drużyny, niżej odbije, wyraźnie wszelkie pieczęcie drużyny i przesyła ten podarek pod adresem: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37 - 12, Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.

Sekretarze okręgów, Komisji Dostaw i wszelkich innych harcerskich instytucji zechcą to samo uczynić. Należy przysłać odbitki na 2 ćwiartkach, podwójnie: zrobi się jeden album dla Naczelnictwa, drugi pójdzie do Londynu.

Jeżeli nie zawieziemy się na sekretarzach, jeden „kawalek” na wystawę mamy zapewniony!

Jeszcze coś z życia skautów.

Strasznie się cieszę, że nasi ważni zaczynają pisać: „czuwajmy wszyscy” — wiecie, zdaje mi się często, że najbardziej charakterystyczną cechą harcerzy jest... spanie na jawie. Jak ciocie Komisję Dostaw kocham! Tak mi się wydawało. Bo wiecie, ci „ważni” coś tam urządzili, coś piszą, drukują telegrafują, a wynik: bractwo drzemie. Nie wierzyście? Zaraz Wam udowodnię! Oto zacheiło się naszym najważniejszym policzyć wszystkie drużyny! Dobrze, można liczyć! Już tyle przeżyliśmy — jakoś i to się przeżyje. Ano liczymy się! *Naczelnictwo*, trzeba przyznać, wcale szczegółowo ten spis zarządziło: 1) w rozkazie miesięcznym za styczeń o tem „stało”. Zapamiętajmy sobie tylko ten wyjątek z rozkazu „Należy je (karty spisowe) wypełnić, podając stan z 1 marca, 2) wydało instrukcję [„wpisywać dane według stanu z 1/111 1920] 3) przygotowało karty spisowe, rozesełane przez chorągwie i okręgi do wszystkich drużyn (na początku kartki widać napis tłustymi czeionkami „stan z dnia 1-go marca 1920 roku”.

No — i co się dzieje? Posłuchajcie! Przychodzą ja do G. K., a tu jej „kierowca” skacze, śmieje się płacze — słowem „zdradza” objawy choroby... nerwowej. „Co jest, a czego niema?” — pytam. „Jest spis — i są gapy” — „Wiadomo” — pedam — „ale...” „Niema żadnych ale, trzy razy, rozumiesz redaktorze, trzy razy uczyłem ich, że mają na kartach spisowych podać stan z 1 marca, a dziś jest 26 lutego i... ja już mam 14 kart z datami od 16 lutego zaczynając”.

„I tego się smucisz? E, to ty nie znasz naszych dzielnych, zobaczysz, że przynajmniej 160 takich kart dostaniesz”. I co myślicie? do 3 marca jeszcze 23 braci śpiących nadesłało karty wypełnione przed 29 lutego 1920, a podające stan z 1 marca 1920 r.! Staram się przekonać nasze „sfery rządzące”, że powinny się cieszyć z zdolności wróżbiarskich harcerzy, ale „sfery” mówią, że to zwycajne gapiostwo. A wy co o tem sądzicie? Bo ja zaczynam się obawiać, że „ważni” mają trochę słusności. Bo posłuchajcie!

Jęczy ta biedna administracja i ta nędzna redakcja „Podpi-ujcie listy, podawajcie adresy, piszcie na co przysyłacie pieniądze, adresujcie listy z artykułami i korespondencjami do redakcji, a w sprawie przedpłaty, reklamacji i t. p. do administracji” — a wy co? Każecie redakcji „przysłać po 5 egz. Harcerza miesięcznie” — a ona biedna nie może, nie ma, ledwie sama jakiś jeden egzemplarz dla siebie ściągnie od srogiej drużyny Administracji. Pamiętajcie: Administracja — administruje, redakcja — redaguje! Czyby nie warto tych prawa włączyć do prawa harcerskiego? Pomyślcie — a może...?

Obiecywała Wam redakcja wymieniać drużyny nie prenumerujące „Harcemistrza” i „Harcerza” — powiem poufnie, że ten zamiar wciąż jeszcze istnieje, a więc... czuwajcie drużynowi, aby drużyny nie otrzymały „pochwały”.

Nasi harcerze.

Dziwny jest ten „lud harcerski”. Prawdę mówią o nim, że rogata a nieugięta siedzi w nim dusza. Harcerza, choć krzyża nie ma, ani lilijki, poznasz wszędzie. Ot i teraz. Przywieźli rannych z pod Dzwinińska. Zapelnili się łóżka szpitalne. Jest kilku i skautów. Tych oczywiście najtroskliwszą staramy się otoczyć opieką.

Leży sobie biedaczysko, harcerzyk taki młodziutki, w 5 p. Leg. służył, kula mu nogę przebiła utkwiała w żołądku, lekarze nie mogą jej znaleźć. Przynieśli go właśnie z opatrunku. Leży uśmiechnięty, prawie wesoly, gwizdże i pośpiewuje, zdaje się, iż zaraz zerwie się z łóżka.

— Cóż druhu lepiej wam dzisiaj, nie tak boli? — Eh, od czegoż jest się harcerzem, a do tego, gdy się w 5 służy pułku! Ot, tylko leżeć trochę nudno, ale wiecie patrzę w sufit i wyobrażam sobie, iż niebo widzę i dobrze. Nikt od niego skargi niesłyszał. Wszystkich w podziw wprawia nadzwyczajną siłą woli i pogodą. Tylko gdy zaśnie, lub w nocy gdy myśli, że nikogo przy nim niema, z kąta pod oknem jęk słyhać cichy bolesny.

Drugi to pporucznik 1 p. Legjonów b. drużyny I Wileńskiej drużyny — Stachem powszechnie zwany. Drugi raz już ranny, przedstawiony do najwyższej nagrody „Virtuti militari”. Strzaskane miał kolano, musiano odjąć nogę. Gdy mu powiedziano o tem, długo a czule wpatrywał się w nią jak matka w swe chore dziecko, a potem po operacji, skarżył się jeszcze na drugi dzień, iż mu odciętej nie chciano pokazać nogi.

Leżał śmiertelnie blady i obojętny na wszystko. Nagle ożywił się, otworzył oczy i spojrzal przystomnie: — podobno Naczelnik jest w Wilnie — proście, może przyjdzie. Ach, wszystko nie, tylko, żeby „Dziadka” jeszcze zobaczyć.

I nadzieją tą ożywiony zda się, iż zapominał o swym bólu i nowych nabrał sił.

Tacy są ci nasi harcerze.

W.



Drużny i druhowie sprawdzajcie!

Komunikat przyrodniczy z dn. 28 lutego 1920.

Wiosna idzie, niebo bez chmurki — wieje wiatr południowy. Gałązki drzew nabierają cudnych barw wiosennych, stają się purpurowe, fioletowe (klon, olcha). Pączki na bzie już zielone, wierzba pospolita, iwa, witwa oraz osika już mają „kotki”. Leszczyna i prześliczne fioletowe baze olchy rozkwitną lada dzień. Nie więcej dotąd nie zauważono. Ziemia jeszcze zmarznięta.

Pozatem na całym froncie spokój.

W zastępstwie szefa sztabu przyrodniczego.

W. P.

W przystępie dobrego humoru.

Z „Jednodniówki Kakao Kursu Zastępowych w Miechowie” 31.XII 1919 r.

Dzień harcerski na kursie w „muzyce”.

Pobudka: Smutna, smutna, smutna jest dola ma. Positek: Dalej bracia, dalej żywo, Otwiera się dla nas żniwo!...

Wykłady: Zabrział w dali uroczyste... Cisza poobiednia: Odwróć-że te oczy odemnie. Ćwicz. połowe: Poszli dziadkowie na Kalwaryję. Gawęda wiecz.: Mów do mnie jeszcze... Śpiew wieczorowy: Choć burza huczy... Odprawa wiecz.: Aaa, kotki dwa, szare bure obydwu.

Cisza nocna: Ja w tej izbie spać nie mogę...

Mistrz do wszystkiego.

Praktyczna wskazówka.

Większość harcerzy ma do swej dyspozycji jakąś małą izdebkę, o czystość i schludność, której dbają. Nie-raz wypadnie im pomalować ściany lub pobielić sufit. Praca, zda się niemila i brudna, da się wykonać czysto i porządnie.

Szczególnie niemilem przy bieleniu jest to, że po drażku od szczołki do bielenia spływa woda lub wapno do rękawa.

Okrągły kawałek skóry z otworem pośrodku, nadziany na drażek, zabezpieczy nas przed tą nieprzyjemnością.

Malowanie farbą klejową.

Zwykle bielidło możemy zamienić na farbę: dosypujemy do niego proszku barwnego, który możemy nabyć w każdym składzie farb.

Są różne gatunki farb klejowych i różne przepisy co do ich użycia; najodpowiedniejszy sposób użycia dla danej farby poda nam chętnie sprzedający.

Ograniczmy się tylko do podania główniejszych zasad malowania; resztę da ćwiczenie się i nabyta wprawa.

Pędzel (szczotka) do bielienia.

Nieodzownym przyborem do bielienia jest dobry pędzel. Ponieważ cena takiego pędzla jest dość wysoka, a nie każdy zechce go kupować, można go wypożyczyć za pewną opłatą u malarza lub malarza pokojowego.

Podczas bielienia pędzel powinien wisieć na krawędzi kubła. Jest to najpraktyczniejszy sposób, gdyż pędzel nie moknie w wapnie, wapno z pędzla może swobodnie ściekać, pędzel nie zbruka się.

Klej do farby.

Klej, który dodajemy do bielidła, by je uczynić trwalszym, nadaje mu kolor żółtawy. Aby to niepożądane zabarwienie usunąć, należy dodać farbkę do bielizny lub innego błękitnego barwnika w stosunku 1 lut na funt wapna.

Kleju dodajemy licząc ¼ litra na funt (suchego) wapna. Klej specjalny jest do nabycia w składach farb w formie proszku, który rozpuszczamy wodą; da się on jednak zastąpić zwykłym klejem rybim, używanym przez stolarzy, rozpuszczonym w stosunku 1 funt na litr wody.

Czyszczenie tapety.

Zbrukaną tapetę można wyczyścić łatwym sposobem: skórką chleba. Bochenek chleba rozcinaemy wzdłuż, wybieramy środek a wewnętrzną stroną skórki pocieramy tapetę, podobnie jak gumą — papier, póki brud nie zejdzie wraz z chlebem.

o o o o o o o o

N o w i n y .

Upominek za najlepszą wiadomość, otrzymała XI Warszawska.

Siedlce. II żeńska 67 druhen, w tem bez stopni 40 zastępów 6. Przy drużynie istnieje drużyna „zuchów“ („sarenek“)? licząca 35 „główek“. Rozkaz kierownika V męskiej D. H. wzywa do zbierania nabożów, gilz, kul, jakie po domach można znaleźć, celem złożenia ich w Komendzie miasta.

Kobryń. Drużyna liczy 6 zastępów, 30 członków.

Ostrowiec ma 3 drużyny męskie, żeńska była „lecz z biegiem czasu zginęła“. Przy drużynie im Langiewicza (70 lasek) istnieje oddział zuchów, liczący 32 „wileczków“.

25 stycznia odbyła się próba młodzików, których wypróbowano 23 — oraz uroczystość przyrzeczenia.

Drużyny interesują się bardzo złotem w Londynie i studjują pilnie wszystkie wiadomości o nim w „Harcemistrzu“ i „Harcerzu“.

Wileńska II męska D. H. boi się, aby jej nie wymienić w rzędzie najgorszych drużyn, ale ma korespondenta, który się nie podpisuje i może wskutek tego ściągnąć inne jakie nieszczęście na drużynę.

Częstochowa 1 lutego odbyła się wycieczka do ruin w Olsztynie.

Kielce. Okręg męski liczy 12 drużyn, 923 druhow, z tego w Kielcach 7 drużyn (przeszło 500 druhow. 1 dr. w Miechowie (140), 2 w Jędrzejowie (130), Olkusz (80), Działoszyce (24) Sprawności ogółem 158. W numerze 6 „Harcerza“ wymieniono okręg jako „bezsprawnościowy“, gdyż w raportach miesięcznych rubryka „sprawność“ była pusta.

21 stycznia odbyło się zebranie Opiekunów drużyn, oraz męskiej i żeńskiej starszyny przy udziale prezesa Koła Przyjaciół Druh Inspektor Okręgu referował o ostatnich Zjazdach Rady Naczelnej i Inspektorów Okręgowych.

Redakcja „Harcerza“ prosi czcigodnych kronikarzy drużyn i innych „ważnych“ o materiały do „Nowin“.

Ogłoszenie.

Centralna Komisja Dostaw Harcerskich (Warszawa, Traugutta 2) zawiadamia, że P. U. Z. A. P. P. przydzielił na potrzeby harcerstwa towarów na sumę 500.000 mk. Na każdą drużynę przypada zatem po 1000 (tysiąc) mk. przydziału. Drużyny pragnące nabyć towary z powyższego zapasu, winny złożyć na rachunek Komisji Dostaw w P. K. 8. № 536 kwotę 1000 (tysiąc) marek i czekać na zawiadomienia C. K. D. H. z wykazami towarów przydzielonych.



Przy staraniach C.K.D.H. były przedewszystkiem brane pod uwagę drużyny mniej zamężne co przy korzystaniu z przydzielonych towarów należy mieć na względzie. Obowiązek merytoryczny nad tem przekazuje C. K. D. H. pobierającym towary władzom harcerskim.

Więzek merytoryczny nad tem przekazuje C. K. D. H. pobierającym towary władzom harcerskim.

ALOJZY PAWEŁEK.

Gawędy Instruktorskie

Zbiór tematów przeznaczonych dla starszej młodzieży harcerskiej i kierowników.

WYDANIE DRUGIE.

Książka niezbędna dla każdej drużyny.

Cena 6 mk. 50 fen.

Do nabycia w K. D. H. Traugutta 2. Warszawa.

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie 6 Mk. — f. Kwartalnie 18 Mk. Półrocznie 32 Mk.

Pocztowe konto czekowe № 683. Tygodnik Młodzieży Harcerskiej „Harcerz“.

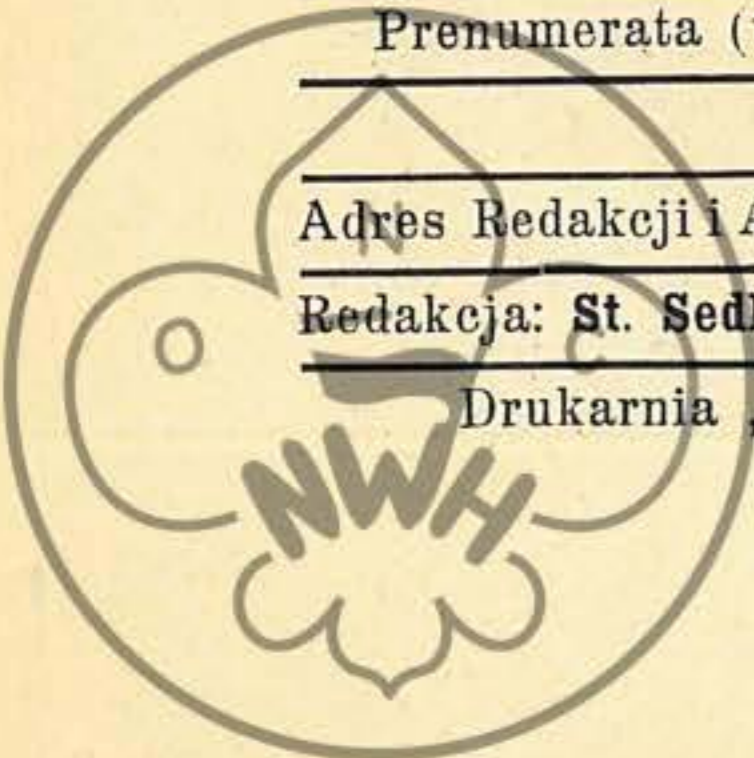
Adres Redakcji i Administracji: **Krakowskie-Przedmieście № 5**, telefon 145-54 od 4—6 (wejście od ul. Traugutta 2—K. D. H.).

Redakcja: **St. Sedlaczek, Al. Pawełek** (red. odp.), **St. Rudnicki**.

Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu

Drukarnia „Gazeta Rolnicza“, spółka z ogr. odp., Warszawa Złota 24.

Klisy „Helios“, Warecka 12.



archiwum